

Instytut Pamięci Narodowej

<https://ipn.gov.pl/pl/historia-z-ipn/129506,Daniel-Gucewicz-A-czy-to-jest-prawdziwy-ksiazd-Nocne-grzebanie-ofiar-rewolty-gru.html>
23.04.2024, 12:19

Daniel Gucewicz: „A czy to jest prawdziwy ksiądz?” Nocne grzebanie ofiar rewolty grudniowej przez kapelanów wojskowych w Trójmieście

Jednym z najbardziej kontrowersyjnych i tragicznych elementów Grudnia '70 były pochówki ofiar. Organizowane naprędce, późnym wieczorem, czasem w nocy, także w niedzielę, urągały wszelkim zwyczajom i tradycjom.



Pochówki te stanowiły dodatkowe źródło cierpienia i dramatu dla rodzin zabitych, a dla wzburzonego społeczeństwa dowód bezduszności systemu i kompromitacji władz. Urządzane w tajemnicy stanowiły też główne źródło plotek dotyczących faktycznej liczby zabitych.

Lęk przed pogrzebami

Niewiele wiadomo o genezie decyzji dotyczącej takiego obejścia się z ciałami poległych, oprócz tego, że uzasadniano ją obawą przekształcenia pogrzebów w kolejne manifestacje. Według jedyne go przekazu na ten temat mogło być jednak jeszcze gorzej. 18 grudnia 1970 r., gdy Trójmiasto było już w pełni spacyfikowane i zastraszone, Zenon Kliszko wydał

podobno polecenie, by „przystąpić do grzebania zmarłych od dziś – skrycie na cmentarzach, pod płotami, wyrównując ziemię”.

Ostatecznie do tego nie doszło, ale rygory jakie zastosowano, wystarczyły do zapewnienia spokoju. Rządzącym, bo nie poszkodowanym.

Organizację pochówków zlecono władzom administracyjnym – Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Gdańsku, a w jego ramach Urzędowi Spraw Wewnętrznych (w późniejszych latach był to Wydział Społeczno-Administracyjny). Kierownikiem tej jednostki był wówczas Mieczysław Gromadzki, piastujący to stanowisko od niespełna 11 miesięcy. Wcześniej jednak przez ponad dekadę pracował jako aktywista partyjny na szczeblu dzielnicowym i miejskim w Gdańsku. Z pewnością gwarantował właściwą dyspozycyjność, podobnie jak podlegli mu urzędnicy, w większości również ze stanowisk kierowniczych. To właśnie oni zawiadamiali rodziny o śmierci bliskich oraz o tym, że za chwilę odbędą się ich pogrzeby. W Gdyni takimi posłańcami byli przedstawiciele kadry kierowniczej tamtejszego Prezydium Miejskiej Rady Narodowej.

„Akcja pogrzebowa”

„Akcję” pogrzebową w Trójmieście przeprowadzono w weekend 18–20 grudnia 1970 r. Rygorami mającymi zapewnić kontrolę i spokój były: pora pochówków – godziny wieczorne, w trakcie godziny milicyjnej, ich miejsce – z daleka od głównych ścieżek nekropolii, krótki czas – pół godziny – przewidziany na grzebanie jednej osoby, poinformowanie członków rodziny tuż przed pochówkiem, przetransportowanie ich w jak najmniejszej liczbie prosto na cmentarz i odwiezienie do domu zaraz po „uroczystości”.

Dla zapewnienia pozorów normalności tych ponurych wydarzeń, a tym samym częściowego uspokojenia uczestników, zaangażowano do nich księży. Za pośrednictwem pracowników Wydziału ds. Wyznań PWRN zwrócono się o pomoc do kapłanów diecezjalnych, proboszczów. Odmówili oni udziału w tej farsie, ponieważ daliby w ten sposób przyzwolenie na dokonywane się zło oraz narazili Kościół na utratę zaufania. Nie przeszkodziło to później władzom kłamliwie głosić, że pogrzeby odbyły się w porozumieniu z kurią biskupią. W rzeczywistości wykorzystano do tego lojalnych wobec komunistów kapelanów wojskowych.

We wskazanych dniach odprawili oni na tamten świat łącznie 23 ofiary śmiertelne pacyfikacji gdańskich protestów i masakry gdyńskiej: 8 osób na Cmentarzu Centralnym „Srebrzysko” w Gdańsku-Wrzeszczu, 3 na Cmentarzu Witomińskim w Gdyni, 6 na cmentarzu św. Franciszka w Gdańsku-Emaus, 5 na cmentarzu Oliwskim w Gdańsku i 1 na Cmentarzu Katolickim w Sopocie. Oprócz tego w niedzielę 20 grudnia w podobny sposób na cmentarzu „Agrykola” w Elblągu pogrzebano Mariana Sawicza – jedyne zabitego podczas tamtejszych manifestacji i walk ulicznych.

[Czytaj całość na portalu przystanekhistoria.pl](http://przystanekhistoria.pl)